Nr. 241. Kraków, Wtorek 23 Października 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 21.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków,** 22 października.*

Poseł Pernerstorfer skorzystał z otwarcia sesyi parlamentarnej, aby przypomnieć rządowi i Izbie poselskiej sprawę reformy wyborczej i zażądać, aby sprawę tę traktowano z takim pośpiechem, jaki jej się słusznie należy. We wniosku swoim zażądał on bowiem, aby komisya dla reformy wyborczej natychmiast rozpoczęła obrady i najpóźniej w cztery tygodnie przedłożyła Izbie sprawozdanie. Równocześnie p. Pernerstorfer żądał, aby wniosek jego traktowano jako nagły.

Na to wezwanie do pośpiechu odpowiedział ks. Windischgraetz ponownem zapewnieniem że rząd koalicyjny, świadom obowiązku, jaki na nim cięży, nie przestał zajmować się reformą wyborczą i już rozpoczął rokowania ze stronnictwami, należącemi do większości parlamentarnej, w tym celu, aby zapatrywania ich sprowadzić do jednego mianownika. Austryacki premier wyraził dalej nadzieję, że projekt reformy wyborczej będzie mógł rząd przedłożyć parlamentowi jeszcze w bieżącej kadencyi, a zarazem prosił Izbę, aby odrzuciła wniosek p. Pernerstorfera. Do tego życzenia rządu zastosowała się Izba poselska i większością 120 głosów przeciw 43 odrzuciła żądanie uznania tego wniosku za nagły. Reszta należy do komisyi, która w ubiegłej sesyi uchwaliła wyczekiwać projektu rządowego i aż do wniesienia tego projektu odroczyła obrady. Komisya ta nie omieszka postarać się, aby wniosek p. Pernerstorfera pozostał tylko pobożnem życzeniem posła, który wie, że reformy wyborczej odraczać nie należy, że każda zwłoka mnoży tylko trudności i pogarsza sytuacyę wcale niezdrową.

Do końca kadencyi ma zatem, w myśl rządu i parlamentu, czekać społeczeństwo na reformę, którą za konieczną uznał zarówno rząd poprzedni, jak i obecne ministerstwo. Tę zwłokę upozorować mają prace ustawodawcze, jakie zamieszczono na porządku dziennym. Dziś jednak niewielu już wierzy, aby w obecnej kadencyi uchwalono nowy kodeks karny, a jeżeli projekt nowej procedury cywilnej ma przejść ogień parlamentarny według *lex Bärnreither,* to ten owoc ustawodawczej pracy okupić będzie trzeba obniżeniem powagi parlamentu i zachwianiem wiary w jego ustawodawcze zdolności. Właściwe źródło tej zwłoki tkwi gdzieindziej. Rozwiązanie Izby poselskiej będzie bezpośredniem następstwem reformy wyborczej i w tem leży przyczyna, dla której każdy wniosek, zmierzający do przyspieszenia obrad w tej sprawie, natrafia na opór zarówno ze strony rządu, jak i parlamentu. Do końca kadencyi przynajmniej pragnie utrzymać się u steru władzy zarówno ministerstwo, jak i Izba poselska.

Prace ustawodawcze, będące na porządku dziennym, nietylko nie usprawiedliwiają zwłoki, ale przeciwnie powinny naglić do pośpiechu. Jeżeli bowiem uznano potrzebę rozszerzenia praw wyborczych i pomnożenia liczby posłów, to tej nowej reprezentacyi nie powinno się odsuwać od tak ważnych i doniosłych prac, ale przeciwnie odroczyć obrady do chwili, kiedy w parlamencie zasiędzie reprezentacya klas dziś pozbawionych prawa głosowania i wypowie swoje zdanie o projektach, sięgających tak głęboko w moralne i ekonomiczne interesa społeczeństwa.

Do pośpiechu nagli natomiast coraz silniejszy ruch za powszechnem głosowaniem, którego powstrzymać niepodobna, a który może łatwo przybrać rozmiary i formy wcale niepożądane. Pierwsze starcia pomiędzy robotnikami, a władzami bezpieczeństwa powinny być przestrogą dla stron obu. Władze ustawodawcze powinny ze swej strony szybkiem załatwieniem sprawy przeciąć nić niezadowolenia i pozbawić agitacyę dotychczasowych jej podstaw. Tylko jak najspieszniejszem załatwieniem kwestyi wyjaśnić można zaostrzającą się sytuacyę i uspokoić tych, którzy z całą wiarą domagają się nadania praw wyborczych klasie robotniczej, a pozbawić wpływu tych, którzy nie dla prawa powszechnego głosowania, ale dla samej agitacyi rzucili się w wir akcyi, przyjmującej coraz bardziej namiętny charakter. Skoro raz uznało się potrzebę powołania klas robotniczych do udziału w pracach parlamentarnych, nie godzi się przedłużać walki, która nie rokuje nic dobrego.

P. Pernerstorfer słusznie zatem powołał się w motywach, którem uzasadniał swój wniosek, na starcia pomiędzy robotnikami i organami władzy bezpieczeństwa i słusznie nawoływał Izbę do pośpiechu. Również słusznie domagał się p. Pernerstorfer, aby władze bezpieczeństwa wśród tych starć zachowały umiarkowanie i rozwagę. Obowiązkiem władz bezpieczeństwa publicznego jest niewątpliwie w tych krytycznych chwilach środków represyi nie używać bez potrzeby, a w razie konieczności ich użycia postępować z umiarkowaniem i rozwagą, szanować życie ludzkie i oszczędzać obywateli, którzy nie dopuścili się żadnego wykroczenia.

Do tych nawoływań należy dołączyć jednak jeszcze jedno. Uznajemy prawo robotników domagania się, aby dopuszczono ich do udziału w prawach obywatelskich i nie możemy podzielać zapatrywania, że ciała ustawodawcze „nie potrzebują wskazówek z ulicy“. Ustawodawca powinien zawsze liczyć się z prądami wielkich mas i pilnie nadsłuchiwać, jaki głos nadchodzi z ulicy, aby wymierzyć sprawiedliwość wszystkim i uniknąć błędów, które zamiast usuwać złe, tylko je pomnażają. Robotnicy powinni jednak trzymać się ściśle drogi legalnej i ze swojej strony unikać wszystkiego, co może wywołać niepotrzebne a bolesne starcia. Zajścia pomiędzy nimi a władzą bezpieczeństwa kosztują ich zazwyczaj zbyt wiele, a nie posuwają sprawy naprzód. Ofiary tych starć padają nietylko po ich stronie, a ofiary, jakie ponosi spokojna ludność, nietylko nie zjednają sympatyi sprawie, którą robotnicy popierają, ale przeciwnie pomnożą tylko trudności, jeżeli odpowiedzialność za te starcia z władzą na nich będzie ciężyć. Niech więc przywódcy partyi robotniczej czuwają nad tem, aby akcya na korzyść powszechnego głosowania nie koncentrowała się w czczych demonstracyach, przekraczających granice zakreślone ustawami i nie przeradzała się w czyny nielegalne, naruszające spokój publiczny. Tem silniejszą będzie ich działalność, im poważniejszą i spokojniejszą przybierze formę.

Przed zgonem cara.

Z zaboru rosyjskiego piszą nam pod datą 21 b. m.:

W sobotę rano przejechała przez Warszawę nadzwyczajnym pociągiem w. ks. Alicya Darmsztadzka, narzeczona carewicza w. ks. Mikołaja w otoczeniu różnych członków swojej własnej i przyszłej rodziny. Dla kilkogodzinnego wypoczynku zamówiono dla niej z początku apartamenta w hotelu Europejskim; w ostatniej jednak chwili pojechali wszyscy do dworu, gdzie mieszka Hurko i jego osławiona małżonka Marya Andrejewna. Niebawem też wyjechało całe to grono przejezdnych drugim dworskim pociągiem, który tymczasem przygotowano. Telegraficznie zawiadomiono wszystkie stacye po drodze, aby przejazd był wolny, gdyż jechać będzie ks. Alicya z możebnym pośpiechem i bez żadnego zatrzymywania się do Liwadyi, gdzie stanie prawdopodobnie we wtorek.

I rzeczywiście jest po co spieszyć. Car dogorywa. Jak widać z ostatnich buletynów urzędowych, a jeszcze jaśniej z prywatnych które krzyżują się po całej Rosyi — serce cara, to serce, o którego egzystencyi dowiadują się teraz dopiero narody, źle działa; nogi obrzękły, puchlina postępuje coraz dalej. Sam car jest w stanie osłupienia. Doktor Mierzejewski, psychiatra petersburski (nawiasem mówiąc Polak) już od tygodnia bawi w Liwadyi, chociaż z początku obecność jego tajono a dopiero onegdaj urzędowo ją ogłoszono, śledzi za resztkami przytomności które się rzekomo jeszcze u chorego cara przejawiają*). Jeden objaw żywotności jednakże pozostał jeszcze nienaruszony u cara, nawet w najkrytyczniejszej chwili, mianowicie uczucie, które jako nić przewodnia przebijało w całem jego panowaniu, uczucie, na które sąd historyi już bliski, a jeszcze bliższy sąd boży — uczucie wyższej misyi, domagającej się, aby przed jego wolą uginało się wszystko: jego ludy zarówno, jak jego rodzina najbliższa i najdalsza. Niedarmo przecież w artykule fundamentalnych praw caratu znajdujemy ustęp określający, „że władza cara nie ma żadnych granic i że poddawać się woli jego nietylko ze strachu, lecz z uczucia obowiązku nakazuje sam Bóg“. Stąd wyrodziło się w Rosyi dla Europejczyków niepojęte uczucie bezgranicznej uległości wobec woli cara tak, że dzisiaj jeszcze pod tym względem jest Rosya tem, czem ją nazwał wieszcz nasz Mickiewicz: „krajem cudów szatana“. To też chociaż carewicz w sposób niewątpliwy, publicznie objawił wstręt do narzuconych mu węzłów małżeńskich z księżniczką niemiecką, chociaż dzisiaj już jest pewnością niczem niezbitą, że za parę tygodni, może za dni parę sam będzie samowładnym carem, jednak ten związek przyjdzie do skutku, gdyż car tego chce. Nic nie pomoże ani to, że władca Wszechrosyi leży na łożu śmiertelnem, że wola jego może już niezupełnie jasna w słowach przerywanych się objawia; on jeszcze żyje, on rozkazuje, a więc wszyscy słuchać go muszą.

Ślub carewicza z ks. Alicyą odbędzie się natychmiast po przybyciu narzeczonej, naturalnie bez dworskich uroczystości — fakt stanie się i będzie obwieszczony manifestem do narodu.

Policya rozesłała już telegraficznie do wszystkich gazet wiadomość iż ks. Alicya zrobiła wielkie postępy w znajomości rosyjskiego języka i w nauce prawosławia tak dalece, że posłany dla jej nawrócenia protopop Janiszew już mógł powrócić do Liwadyi, chociaż wszyscy wiedzą, że po pierwszej wizycie ks. Alicya tak była zrażona głupotą i ordynarnym tonem tego popa, iż odmówiła mu drugiego przyjęcia, i wkrótce po przybyciu pop Janiszew odjechał napowrót wraz ze swą moskiewszczyzną i prawosławiem.

*) W prasie europejskiej panuje przekonanie, że dra Mierzejewskiego sprowadzono dla leczenia carowej, chorej na rozstrój nerwowy. Dr. Mierzejewski nie podpisuje buletynów cara. *Przyp. red.*

* * *

Kilka trafnych spostrzeżeń o charakterze Aleksandra III podaje *Wiener Allg. Ztg.*, porównując ostatnie chwile jego życia z temi, jakie przed pięciu laty spędzał w San Remo cesarz Fryderyk.

„Śmierć Aleksandra III — pisze dziennik wiedeński — jest stosownem zakończeniem jego życia. Ponury zgon kończy jego ponure istnienie. Ani jeden odbłysk światła, ani jeden pojednawczy, kojący boleść promień słońca nie rozjaśnia alkowy śmierci cara. Umiera śmiercią najokropniejszą ze wszystkich, — umiera sam jeden. Około jego łoża stoją zaiste ci, co sercu jego byli najbliżsi, lecz na kogokolwiek z ukochanych padnie wzrok jego, nic oprócz smutnego fatalizmu odkryć nie zdoła. Carowa, towarzyszka jego w niejednym okropnym wypadku, w niejednej pełnej frasunku godzinie, uległa wreszcie wzruszeniom i ciężkim troskom..

„I właśnie teraz, gdzie rozsądku, odwagi i zimnej krwi najwięcej potrzeba, właśnie w tej najcięższej godzinie duch jej nie może stawić oporu, właśnie teraz ugina się ta kobieta pod ciężarem okropnych wspomnień i jeszcze okropniejszej teraźniejszości. Śmierć zagościła w Liwadyi, a może i obłęd nie jest dalekim.

„A widok syna, który powołanym się zdaje do dalszego kierowania dziełem ojca, do wykończenia planów, które on obmyślił, — czy widok tego syna nie może oddziałać jak balsam kojący na chory umysł cara, czy nie może oddziałać łagodząco w tej ostatniej chwili? Nie, i tej pociechy nie wolno doznać temu nieszczęśliwemu człowiekowi. Głęboka, nieprzebyta przepaść rozwarła się między ojcem i synem. Niezgoda i nieufność, podsycana przez najniegodziwszego człowieka, jakiego Rosya posiadała, zatruły wspólne pożycie cara z następcą tronu. Nie, i tutaj nie masz pociechy, i tutaj nie masz nadziei. Berło wypada z bezsilnej ręki, lecz ten, co odtąd ma niem kierować, obcym stał się dla serca ojca.

„Drugi syn nie może nawet pospieszyć, aby umierającemu carowi zamknąć oczy, nie może uklęknąć u łoża śmierci swego ojca. Jego dotknął los okropny już w młodych latach. Zdala od ojczyzny, w słonecznym Algierze musi czas przepędzać, aby życia bogdaj o lat parę sobie przedłużyć. Jeden syn obcym stał się dla ojca, drugi już w młodym wieku wydany na pastwę śmierci.. Nie jest tedy carowi przez losy danem, aby pojednany ze swoimi, spokojny o przyszłość swoich najbliższych, wstąpił na drogę dalekiej... dalekiej podróży.

„A jeśli wstecz rzuci okiem w przeszłość, jeśli rozważy, co stworzył, czego dokonał? Czy może ta myśl rozjaśnić zdoła jego ostatnie godziny, podtrzymać go w heroicznej walce? Na cóż, zapytać się może, użyłem tej niezmiernej władzy, danej mi losem? Bardzo wiele mógł był zdziałać Aleksander III, imię swoje uczynić jednem z najbardziej uwielbianych w dziejach. Więzienia trzeba było otworzyć, więzy rozkuć, wolności użyczyć umysłom. Nic z tego wszystkiego nie zrobiono. Smutnym i ponurym, jak jednostajna równina rosyjska był los ludu, jak długo panował Aleksander III. Mógł on dążyć do tego, aby dobroczynnym być i sprawiedliwym,— lecz kopalnie Syberyi, cele więzienia w Schlüsselburgu, dają wymowną odpowiedź, gdy sobie car postawi pytanie: czy lud mój uczyniłem szczęśliwym, czy dałem mu zadowolenie? Nie, — myśl o przeszłości nie może wywołać zapomnienia o cierpieniach teraźniejszości.

„Car w chwili zgonu — kończy dziennik wiedeński — wywołuje politowanie, lecz w oczach tych, co zostaną po nim, nie zabłyśnie łza żalu.“

Półurzędowy organ austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wiedeński *Fremden-Blatt* z natury rzeczy wysławia zalety Aleksandra III, jako panującego.

„Między Austro-Węgrami a Rosyą — pisze *Fremden-Blatt* — wytworzył rozwój stosunków na Wschodzie na jakiś czas poważne różnice zdań; obecnie jest stosunek obu mocarstw jaknajprzyjaźniejszy, czego dowodzą fakta takie, jakoto zawarcie traktatów handlowych, i jak o tem z kompetentnego miejsca donoszono.“

Prasa francuska wylewa łzy żalu za umierającym carem. *Temps* pisze:

„Car jest nietylko jako władca stumilionowej ludności najstraszniejszą potęgą materyalną, lecz jego miłość pokoju jest wielką potęgą moralną. W dniu jego śmierci Rosya zaiste zmian nie dozna; także zasady, które ją do Francyi zbliżyły nie doznają osłabienia, taksamo jak uczucia, które oba narody jednoczą, — lecz Europa, jako osoba moralna, poniesie stratę wielką.“

Journal des Débats przedstawia głęboką popularność cara we Francyi. Ludność obraz jego zamknęła w sercu.(!) Szlachetność jego charakteru, jego zamiłowanie pokoju i życzenie, aby dla mocarstw potrójnego przymierza w połączeniu z Francyą wytworzyć korzystną przeciwwagę, zyskały dla niego wszystkie sympatye. Dlatego cały świat bierze najżywszy udział w tragedyi, rozgrywającej się w Liwadyi, w przeświadczeniu, że braknie światu wielkiego człowieka, na którego można się było spuścić.“

Obłęd polityczny, który opanował na punkcie russofilizmu prasę i opinię publiczną we Francyi, znajduje tutaj swój wyraz.

Prasa angielska z łatwo zrozumiałych powodów politycznych, w możliwie korzystny sposób ocenia panowanie i osobisty charakter Aleksandra III, podnosząc jego pokojowe usposobienie, które, jak powszechnie wiadomo, było następstwem jego obawy przed spiskowcami i zdenerwowania, wywołanego rzeczywistemi i urojonemi zamachami nihilistów.

Jednem słowem car Aleksander III doczekał się wcale wyczerpującej oceny swej działalności jeszcze za życia i gdyby, — co zdaje się jednak wykluczonem, — przyszedł jeszcze do zdrowia, to w nekrologach tych, obecnie mu poświęconych, znalazłby wcale zajmującą dla siebie lekturę.

Obrona Warszawy w roku 1794

oblężonej przez Moskali i Prusaków.

7 (Ciąg dalszy).

Ignacy Potocki (mówi w pamiętnikach swoich Kajetan Koźmian II str. 33) ¹) był z cnoty, z rozumu, nauki, patryotyzmu, siły i tęgości duszy najznakomitszym mężem w ciągu panowania Stanisława Augusta. Do tych wielkich i rzadkich zalet łączył dar ujmowania sobie umysłów; znał doskonale współziomków i umiał ich ścisłą, silną, logiczną i przekonywującą wymową prowadzić. We wszystkich najważniejszych sprawach Ojczyzny nic się nie działo bez jego wpływu, a raczej tak działo, jak radził i życzył, bo miał wielką wziętość i miłość w narodzie i zasługiwał na nie... On w Sejmie konstytucyjnym przyłożył się do zerwania gwarancyi (moskiewskiej) i pomnożenia wojska narodowego. On skłonił do traktatu z Prusakami (celem oderwania od Moskwy). On był najgłówniejszym twórcą Konstytucyi Trzeciego Maja. On był silną sprężyną powstania Kościuszki. On po wyrżnięciu Pragi przez Suwarowa, aby Warszawę od zemsty ochronić, rzucił się jako ofiara za nią w ręce mściwego zwycięscy.

Wywieziony do Petersburga, uwięziony był tam w domu przy Litiejnoj ulicy. Listy jego do jedynej córki Krystyny, wydane w Archiw. Wróblewieckiem. T. III str., 159, są wyrazem najczulszej, najtkliwszej ojcowskiej miłości.

Nazajutrz po uwolnieniu przez Pawła, Kościuszko pojechał do Potockiego, który był chory. Wspomnieliśmy wyżej o uwolnieniu Ignacego Potockiego. Ig. Potocki w liście do córki dnia 2 grudnia pisze: Nareszcie, droga Krysiu, więzienie moje skończone.... W dniu mego uwolnienia, to jest dnia 30 przeszłego miesiąca, władca ten (cesarz Paweł) posunął dobroć swą aż do odwiedzenia mnie i rozmawiania ze mną prawie godzinę całą. Wbrew zwyczajowi swemu nadał wizycie tej cechę uroczystości; przybył bowiem do mnie w towarzystwie najpierwszych osób z dworu i jak mówią Włosi: *in fiocchi.*

Lecz wszedłszy sam do mego pokoju, złożył z siebie natychmiast oficyalny wyraz władzy i starał się tylko okazać człowiekiem cnotliwym, czułym, kochającym i miłym. (Arch. Wróbl. str. 171). Niemcewicz w „Pamiętnikach czasów moich“ str. 231 mówi: „Paweł odwiedził także marszałka Potockiego. W wizycie tej okazał się pełen dobroci, dowcipu i wesołości. Wiem ja — rzekł, — jak ciężko byłeś prześladowany, męczony; lecz pod ostatniem panowaniem wszyscy uczciwi ludzie prześladowanymi byli: ja sam pierwszy. Ministrowie moi przeciwili się uwolnieniu waszemu (twojemu), ja sam go żądał i jeden był przeciwnego zdania. Ci panowie chcieliby mnie za nos wodzić, lecz na nieszczęście nie mam go — to mówiąc pociągnął ręką po twarzy, która bez żadnego oporuześliznęła się aż za brodę, jak gdyby na równej płaszczyźnie, Paweł bowiem zamiast nosa miał niewielką, płaską narośl — wolnym już jesteś. Byłem zawsze przeciwny podziałowi Polski, uważałem go za równie niesprawiedliwy jak polityczny...

Od tej chwili nie mówiono u dworu i na mieście, jak tylko o nadzwyczajnych łaskach, w których Polacy znajdowali się u cara. Moskale żżymali się ze złości, ¹) a obecni zdrajcy Polacy z trwogą i zawiścią poglądali na nas; czuli oni, że te dowody szacunku, okazywane nam, były wyrzutem ich podłości“. — Uwolniony przez cesarza Pawła Ig. Potocki pojechał do wód Bardjowskich. Tam, aresztowany przez Austryaków, więziony w Krakowie, po wypuszczeniu, po stracie swojej ukochanej, jedynej córki, Krystyny, schorowany, „mieszkał“ (Pamiętniki K. Koźmiana II, str. 35) w Klimontowiczach pod Kurowem w drewnianym i nader skromnym domu, nieugięty niedolą i więcej znaczący u ziomków w chwili, w której już nic w kraju nie znaczył. Same doświadczone nieszczęścia i godne ich znoszenie podniosło go do majestatu wielkiego człowieka. Mieszkanie jego stało się przybytkiem cnoty dla wszystkich prawych ludzi. Nauki, talenta, oświecenie, rozum, możni i ubodzy zbiegali się nieść pociechę, słodzić mu chwile i nabywać od niego nauki...

U niego Czacki szukał rady przed wydaniem swego dzieła o prawach i podług niej je poprawiał. Żaden oświecony cudzoziemiec domu jego nie minął. Jakim był znany w Polsce, takim słynął za granicą. Segur ze czcią go wspomina. Stanisław August nie lubił go, bo każdy krok Potockiego był przymówką jego niedołężności (wypadłoby raczej powiedzieć — podłości).

Cesarz Aleksander będąc w Puławach (1805 r. od 29 września do 15 października) chciał uczcić jego cnotę. Pytał się o zdrowie, a kiedy Ig. Potocki odpowiedział, że jeszcze nie powrócił do zdrowia, Aleksander odrzekł: *Je ne m'en étonne pas, aires avoir tant souffert.* (Nie dziwię się, tyle przecierpiawszy). We dwa dni znowu objawił chęć widzenia go. (Akta Wróblew. I, str. 113). Kiedy zwycięski Napoleon przybył 1809 do Wiednia, stanąwszy przed nim Ig. Potocki na czele deputacyi z Galicyi, odezwał się: „Wielki cesarzu w twojej dziś mocy podźwignąć Polskę — skłoń wolę twoję ku temu, a Polska powstanie“. Będąc w tym czasie w Wiedniu, był razem z Tadeuszem Matuszewiczem i Ignacym Miączyńskim na obiedzie (u kogo? — niewiadomo). Po obiedzie nagle wszyscy trzej zachorowali. Matuszewicza i Miączyńskiego ledwo uratowano, ale Ig. Potocki „zadość uczyniwszy powinnościom przykładnego chrześcijanina“ (Niemcewicz Pochwała str. 121) do ostatniej chwili przytomny na rękach Matuszewicza 30 sierpnia życie zakończył. Padło podejrzenie, że na tym obiedzie zostali otruci. Przez kogo? w jakim celu? — próżne domysły, gdy nie ma dowodów. W następnym 1810 r. zwłoki przewiezione z Wiednia do Wilanowa, w grobach kościelnych zostały złożone. W prawej ścianie kościoła wmurowaną była tablica z napisem:

Ignatius Comes Potocki ob Patriam aerumnas et vincula passus, solaturque rapi, quem inchoet illa die.

(Ignacy hrabia Potocki, który utrapienia i więzy za Ojczyznę wycierpiał, a cieszy się, umierając w dniu, w którym ona żyć zaczęła.)

Tablicę tę z tym pięknym i wzniosłym napisem usunięto i zniszczono, a natomiast inną, z innym mniej pięknym napisem włożono.

Chodkiewicz w żywotach sławnych Polaków zamieścił życiorys Ig. Potockiego wraz z jego portretem.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

¹) Przytaczamy o Ignacym Potockim zdanie Koźmiana ze względu że go znał osobiście. Koźmiana w tym razie nie podobna posądzać o stronniczość, gdyż nie należał do stronnictwa Ignacego Potockiego. Koźmian należał do tych co chcieliby uchodzić za dobrych Polaków bez ofiar i poświęcenia się dla Polski. Dosyć wspomnieć że kiedy Napoleon był wszechwładny, Koźmian napisał do niego odę, wynosząc go pod niebiosa, a kiedy los go opuścił, Koźmian napisał odę: Upadek dumnego, strącając go do piekła. Ojciec Kajetana Koźmiana, Andrzej był plenipotentem zdrajcy Branickiego. Od Targowiczan wysyłany był do Markuszowa dla wyrozumienia Hryniewieckiego, wojewody lubelskiego i z tego poselstwa, dnia 30 października 1792, czynił sprawozdanie Miączyńskiemu, łotrowi targowickiemu, i przez tegoż Miączyńskiego odbierał od Granowskiego polecenie wpływania na wybór w Lubelskiem posłów do Grodna, przychylnych „systematowi gabinetu petersburskiego“. (Archiw. Igielstrom str. 236 Rkpsm.) Tego Granowskiego Michała, sekr. w. k., król chciał wysadzić na marszałka 1788. Kalinka o nim mówi, że był „prawy i co do charakteru swego dawał zupełnie rękojmię“, list jednak jego świadczy, że był zupełnie oddany Moskalom. Dawał rękojmię — ale Moskalom. Haniebny list jego do Miączyńskiego zaczynał się: soli, soli, soli — i po dwakroć prosił, żeby go spalił.

¹) Biedny ten car, istotnie poczciwy — za to, że był poczciwy, — został przez Moskali zamordowany. Zamordowanie to cesarza Pawła dosyć wiernie (ale nie zupełnie) opisuje Adam Czartoryski w pamiętniku swoim, który przytacza Br. Zaleski w żywocie tegoż Czartoryskiego (str. 463—491). Jakkolwiek dosyć wierny ten opis w szczegółach, bardzo przykre i przygnębiające sprawia wrażenie, gdyż Czartoryski tak go opisuje, jakby chciał usprawiedliwić to morderstwo — potrzebą stanu Rosyi. Wiadomo, że i cesarz Aleksander był wciągnięty do tego spisku. Otóż Czartoryski (str. 466) mówi, że ci mordercy, „nie mieszając syna... oddaliby bez zaprzeczenia większą usługę Rosyi“... Więc, wedle Czartoryskiego, oddali usługę Rosyi, mordując poczciwego cara?

Syn ten, Aleksander I, nie rozbierając się, leżał na sofie i czekał wyniku.. musiał słyszeć szamotanie się mordujących ojca — bo to się działo właśnie na piętrze, wprost nad pokojem, gdzie był Aleksander. Ten szczegół przemilcza Czartoryski, chociaż musiał o nim wiedzieć. — Kończy ten opis Czartoryski słowami: „Aleksander w szlachetnym swoim charakterze“... Śliczny mi to szlachetny charakter człowieka, który był przyczyną morderstwa swego ojca. A że istotnie był przyczyną, samże ten Czartoryski (str. 486) potwierdza to, mówiąc: „Aleksander wiedział..., że ci, którzy osobiście przyłożyli rękę do wykonania, nie przystali na to, aż kiedy ich zapewniono o przyzwoleniu z jego (Aleksandra) strony“.

Czartoryski nie lubił Pawła, krytykuje go surowo, a o Katarzynie bardzo oględnie się wyraża. Ha! bo i Czartoryski, nauczony od zdrajcy Branickiego, jak ma całować, przyklęknąwszy, całował rękę tej carycy, co zamordowała Polskę! I właśnie w tym samym czasie, 1795 r., kiedy Kościuszko, Potocki, Kiliński, byli dręczeni więzieniem! Kiedy Dąbrowski formował legiony!

Dla majątku! zdecydował się Czartoryski na taki czyn obrzydliwy, haniebny, na takie poniżenie i znieważenie w osobie swojej godności — Polaka!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 21 października.

(Zgromadzenie i demonstracya robotnicza. — Aresztowania, rewizye i śledztwa. — Z placu wystawy. — Muzeum amerykańsko-polskie. — Panorama.

(*W. Dbr.*) Lwów mający zwykle tak spokojnie uśmiechniętą minę, wyglądał dziś jak stalowa szczotka, tak był najeżony od bagnetów. Zmobilizowano policyę, piechotę, konnicę nawet, bo... w ratuszu odbywało się zgromadzenie robotnicze z programem: 1) Co słychać z naszem prawem wyborczem? 2) Wnioski. Salę ratuszową zapełnili uczestnicy zebrania tak szczelnie, że zarówno na dole jak na galeryach jednego miejsca wolnego nie można było znaleźć, a wielu stało na korytarzach. Uchwalono naturalnie zwykłą w takich razach rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia powszechnych wyborów. Mowcy z oburzeniem występowali przeciw zajściom w Krakowie i Wiedniu, a kiedy komisarz policyjny Wenz zabronił o tem mówić, ze strony zebranych podniósł się wielki krzyk. „To są nasze Kroże!" wołano. W sprawie zajść w Krakowie wyrażono oburzenie dla Rady miejskiej krakowskiej za stanowisko względem robotników zajęte, a uznanie dla tych członków Rady, którzy ich bronili. Wśród robotników panowało widoczne rozdrażnienie, wywołane niespodziewanemi starciami w Krakowie i we Wiedniu, ale komitetowi wszelkich wysiłków używali, aby rozdrażnionych powstrzymać od jakiegokolwiek wybuchu. „Nie pozwolimy — wołali oni, — aby krew naszą bezpotrzebnie przelewano". Dzięki temu robotnicy spokojnie i karnie wyszli zwartą masą z ratusza, śpiewając „Czerwony sztandar", i pomaszerowali w towarzystwie silnego, a zbrojnego oddziału policyi przez ulicę Halicką, Plac Halicki, Plac Maryacki i ulicę Karola Ludwika. Tysiące publiczności przyłączyły się do pochodu, okna po drodze wszędzie były pootwierane i zapełnione głowami ciekawych, jednem słowem pochód przybrał bardzo uroczysty charakter. Kiedy robotnicy doszli do Kasy oszczędności, u wylotu ulicy Jagiellońskiej zastąpiło im drogę wojsko, przyczem wezwano ich do rozejścia się. Wezwania tego usłuchano natychmiast i wzniosłszy okrzyk na cześć powszechnego prawa głosowania i wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru" robotnicy w małych grupkach rozpierzchli się na różne strony. Wojsko stało nietylko w tem miejscu, lecz także przed namiestnictwem, przed policyą w ulicy Trzeciego Maja i to zarówno piechota, jak konnica. Rozpierzchłe gromadki robotników różnemi drogami podążyły ku Ogrodowi pojezuickiemu i przed sejmem połączyły się w zwarty tłum, do którego przyłączyły się tysiące publiczności i to przeważnie z inteligencyi. Wszystko to długiem pasmem tam i napowrót defilowało przed gmachem sejmowym w obliczu policyi i wojska. Cała demonstracya trwała 2 do 3 godzin, a odbyła się nadzwyczaj spokojnie.

Wielkie zaniepokojenie wywołują w mieście naszem liczne rewizye, przesłuchania, aresztowania nawet i sposób, w jaki się ich dokonuje. O ile wiem, aresztowano dotychczas kandydata adwokackiego p. Wacława Borzemskiego, a dziś podobno „niezawisłego socyalistę" Aleksandra Skajewskiego. Rewizyj dokonano dotychczas przeszło 10. Obiegała także pogłoska o rewizyi u jednego z wybitnych członków komitetu wystawy i znajdowała wiarę wśród publiczności, czemu się dziwić nie można, bo wobec teraźniejszych praktyk we wszystko uwierzyć można. Zdaje się, że większość śledztw owych stoi w związku ze sprawą tarnopolską. Ciekawy sposób wynaleziono do prowadzenia dochodzeń. Oto wzięto od policyi spis osób, przeważnie z młodzieży, które w życiu publicznem brały żywszy udział, odgrywały wybitniejszą rolę w towarzystwach, lub odezwały się z jakiemkolwiek gorętszem nieco słowem. Wszystkich tych podciągnęło się pod oryginalną kategoryę „posądzonych", wzywa się ich do sądu karnego i pyta o rzeczy, o których oni nieraz ani pojęcia nie mają. Wygląda to na macanie wśród ciemności i szukanie na wszystkie strony, czy nie znajdzie się czegoś niebywałego.

Wstęp na plac wystawy, jak podczas budowy, wynosi 10 ct. W ten sposób ułatwia się zwiedzanie Panoramy i przyjemną przechadzkę po placu w razie pogody.

Katalogi główne, które mają wielką wartość książkową ze względu na rozumowany wstęp i jako podręcznik adresowy, które nadto mając plan wystawy, stanowić mogą przyjemną pamiątkę, sprzedaje się od dziś po cenie zaledwo 25 ct. za sztukę, naturalnie o ile zapas starczy. Nie odnosi się to do katalogów wystawy sztuki nowożytnej i retrospektywnej, które w handlu księgarskim idą doskonale. — Na wystawie pozostają jeszcze dwie restauracye: Baczyńskiego i Schleichera. Poczta i telegraf na placu funkcyonować jeszcze będą do końca miesiąca.

Dziś ostatni dzień wystawy, więc zebrało się na placu do 30.000 publiczności. W ten sposób liczba zwiedzających wystawę przekroczyła znacznie milion, wynosi bowiem 1,130 000 osób. Powodzenie więc wystawy pomimo słot w czasach, które najwięcej dostarczały zwiedzających, to jest w czerwcu i we wrześniu, nawet pod względem finansowym jest niezaprzeczonem. Znaczna część zasługi w tem, jak to podniósł książę Sapieha w mowie swej na zamknięcie wystawy, przypada dziennikarstwu, a wśród tego wystawowemu biuru prasowemu. Spełniało ono dzielnie i dobrze swoje zadanie.

Znaczna część pawilonów wystawowych już pozamykana, a przedmioty powywożone. Znajdują się jeszcze nieruszane okazy z pawilonu polsko-amerykańskiego. Powstała tu myśl utworzenia z nich, zwłaszcza z fotografij działu szkolnictwa i t. d. muzeum polsko-amerykańskiego, któreby świadczyło o pracy naszych rodaków za Oceanem. Największą trudność w tym względzie stanowi koszt nabycia przedmiotów, który wyniósłby do złr. 5.000. W tej sprawie odnoszono się do wybitnych osobistości naszego miasta, wreszcie rzecz tę wzięło pod rozwagę muzeum Ossolińskich.

Pałac sztuki, Mauzoleum Matejki, a przedewszystkiem Panorama, były w oblężeniu. Od drzwi Panoramy połowa chcących ją zwiedzić odeszła, nie mogąc dostać biletów. Panoramę można zwiedzać jeszcze do końca tego miesiąca.

Choroba cara.

Ostatnia urzędowa wiadomość o stanie zdrowia cara wydana została w niedzielę o godzinie 8 minut 50 wieczór. Odnośny biuletyn podpisany przez przybocznych lekarzy cara brzmi, jak następuje: „W ciągu ostatnich 24 godzin car spał cokolwiek; zrana wstawał, jak zwykle. Apetyt i usposobienie miał nieco lepsze. Zresztą stan zdrowia bez zmiany."

Jak widzimy, w biuletynie tym jest mowa o niejakiem polepszeniu, ale polepszenie to odnosi się jedynie do apetytu i subjektywnego nastroju. Zasadniczo stan choroby nie mógł się zmienić na lepsze i katastrofy, jak pierwej, tak i obecnie spodziewać się można lada chwila; nie jest podobno rzeczą wykluczoną, że car może jeszcze pociągnąć czas jakiś. W każdym razie wszystkie wiadomości, odnoszące się do choroby jego, stwierdzają, że jest ona bardzo groźną i że dla cara nie ma już ratunku.

Prywatne wiadomości, jakie nadeszły w ciągu dnia wczorajszego, zawierają szczegóły, odnoszące się do pogorszenia, które spowodowało wydanie pierwszego biuletynu urzędowego w piątek wieczór. Mianowicie londyński dziennik *Evening News* otrzymał w sobotę od specyalnego korespondenta *British Medical Journal* telegraficzne doniesienie że w ciągu ostatniej doby car miał ataki, połączone z kurczami, jakie poprzedzają zwykle katastrofę. Tym atakom które należy przypisać uremicznemu zatruciu krwi towarzyszyła czasami nieprzytomność. Prócz tego wystąpiło wielkie osłabienie serca, jakie się zwykło pojawiać w ostatnich fazach choroby Brighta, zwłaszcza gdy choroba ta przybiera ostry charakter. Ten sam korespondent donosi, że już od kilku miesięcy pojawiały się symptomaty wady zastawki serca, która spowodowała kongestye w płucach i napady duszności. Te niebezpieczne ataki — kończy korespondent dziennika angielskiego — występują teraz bardzo często; wszelka nadzieja wyzdrowienia jest wykluczoną, lekarze jednak uważają w tym stanie nagłe polepszenie jeszcze za możliwe. Tymczasem atoli każdej chwili może nastąpić katastrofa."

Fachowe to wyjaśnienie jest ze wszech miar wiarogodne, gdyż zgadza się najzupełniej z jednej strony z patologiczną istotą choroby cara, z drugiej z urzędowemi wiadomościami o stanie i przebiegu choroby. Tłómaczy ono zarazem pogłoski, jakie pojawiły się o rzekomem otruciu cara. Tak na przykład włoski dziennik *Secolo* podaje następującą niezmiernie sensacyjną wiadomość z Petersburga: „Straszna wieść rozeszła się w Petersburgu. Car nie jest chory na nerki, jak twierdzą oficyalnie, ale jest otruty. Nie ma pod tym względem żadnej wątpliwości. Już natura symptomatów wskazuje otrucie, a zresztą prof. Zacharjin sam oświadczył otwarcie, że przy badaniu kilku kropli krwi cara znalazł niechybnie zabijającą truciznę." Otóż Zacharjin mógł mówić o uremicznem zatruciu krwi, a stąd powstała pogłoska otrucia cara. Ten sam dziennik opowiada, że car zmienił się do niepoznania i od pewnego czasu już ciągle dręczy go myśl, że musi umierać. Miewa on napady szału, wtedy krzyczy i rzucając się, woła z wysiłkiem: „Nie chcę jeszcze umierać." Napady te wywołują następnie depresyę, podczas której car płacze jak dziecko. Obawiano się o jego umysł. Mówi często zupełnie nie do rzeczy. W chorobie jeszcze więcej, niż dawniej, obawia się, a „w istocie — mówi *Secolo* — jest ofiarą zamachu, gdyż umiera otruty. Kiedy i czem został otruty, nie wiadomo; według jednej wersyi struł się już dawno rybami, o czem dochodziły do publicznej wiadomości pogłoski, według innej wersyi nihiliści struli go perfumami, któremi skrapiano jego bieliznę." Pogłoskę tę notujemy za dziennikiem włoskim na równi z innemi chociaż nie przywiązujemy do niej żadnej wagi, — i tłómaczymy ją, jak wyżej powiedzieliśmy.

Nie dziwimy się, że choroba cara i towarzyszące jej okoliczności, a zwłaszcza tajemnica, w jakiej trzymano rzeczywisty stan rzeczy, dały powód do wielu sensacyjnych domysłów i pogłosek, których nie należy przyjmować bezkrytycznie.

Znany lekarz paryski Germain-Sée powiedział w rozmowie z współpracownikiem dziennika *Soir*: Od wielu lat pozostaję w stosunkach z Zacharjinem i chirurgiem przybocznym Hirschem i nie mogę pojąć, iż moi koledzy od początku nie przeprowadzili analizy moczu. W rzeczywistości i u zdrowego człowieka może w pewnych godzinach pojawiać się białko w moczu, ale chorobę Brighta charakteryzuje ciągłe, bardzo obfite białko w moczu. Nigdy nie byłbym doradzał podróży cara do Korfu. Tacy chorzy muszą unikać zmiany klimatu, powinni pozostawać w równomiernie ogrzanych pokojach, a w takim razie można życie pacyenta przedłużyć o kilka lat. Otóż nie mogę sobie wytłómaczyć najprzód opóźnionej analizy moczu, a powtóre nagłego pogorszenia się choroby. Zachodzi tu jakiś tajemniczy powód, którego nie znam.

Inni utrzymują, że cara leczono bardzo źle, a chociaż od stycznia jest już chory, pomyślano dopiero w sierpniu o analizie, którą również przeprowadzono powierzchownie bez należytej ścisłości naukowej. Obecnie jest już zapóźno.

Obecnie, jak powiada Zacharjin, cud tylko mógłby uratować cara. To też, jeśli wierzyć pogłoskom, chwycono się i środków cudownych. Do Liwadyi został podobno za poradą Pobiedonoscewa wezwany z Kronsztadtu głośny pop Jan, który leczy „cudownie" przez wkładanie rąk na chorego, nacieranie go olejami i powtarzanie przytem pewnych ustępów z listów apostoła Pawła.

Do tragicznej sytuacyi w rodzinie carskie przyczynia się niemniej choroba carowej która jest w najwyższym stopniu zdenerwowana i miała podobno atak nerwowy, czy apoplektyczny. Do niej to właśnie wezwano lekarza Mierzejewskiego z Petersburga, jako specyalistę chorób nerwowych i umysłowych. Podobno już od czasu katastrofy pod Borkami carowa doznaje cierpień nerwowych, które skutkiem rozmaitych przejść, mianowicie zaś skutkiem choroby cara, przeszły w ostatnim czasie w formalną newrozę. W Liwadyi carowa spędza bezsenne noce przy łożu chorego cara, straciła wszelki apetyt, nie chce przyjmować pokarmów, skutkiem czego osłabienie jej i rozstrój nerwowy przybrały charakter bardzo niepokojący.

Wśród tak smutnych okoliczności ma się odbyć w Liwadyi ślub następcy tronu rosyjskiego z księżniczką heską Alicyą. Umierający car chce widzieć jeszcze zaślubiny swego syna, nie wiadomo jednak, czy car dożyje jeszcze do chwili przyjazdu księżniczki Alicyi, która w sobotę przejechała przez Warszawę.

Oprócz powyższych wiadomości nadeszło w ciągu dnia wczorajszego wiele depesz z rozmaitych miejscowości, donoszących o nabożeństwach, jakie odbyły się za cara w cerkwiach rosyjskich w Warszawie oraz za granicą po większej części w kaplicach i cerkwiach rosyjskich reprezentacyj dyplomatycznych. Depesze takie przyszły z Wiednia, Berlina, Paryża, Aten, Wenecyi i z innych miast. W Warszawie w soborze prawosławnym odprawił nabożeństwo archirej chełmsko-warszawski w obecności pomocników i zastępców Hurki Pawłowa i Zwierewa i innych przedstawicieli władz rosyjskich. Z rozporządzenia Apuchtina przerwano wykłady przed południem w uniwersytecie i podobno także w gimnazyach z powodu nabożeństwa za cara.

W kościołach rzymsko-katolickich także odbyły się nabożeństwa na intencyę wyzdrowienia cara.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 października

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa na przedstawienie komitetu powiatowego przedwyborczego w Tarnobrzegu zatwierdził i ogłosił kandydaturę Zdzisława hr. Tarnowskiego na posła do Sejmu krajowego z okręgu wyborczego mniejszej własności powiatu tarnobrzeskiego.

Urzędowa *Wiener Ztng* ogłasza w ostatnim numerze sankcyonowane uchwały delegacyj wspólnych.

Izba poselska dziś odbędzie posiedzenie. Na porządku dziennym znajduje się dalszy ciąg pierwszego czytania budżetu i dyskusya ogólna nad projektem ustawy karnej. Prawdopodobnie Izba ukończy dziś dyskusyę budżetową i rozpocznie obrady na kodeksem karnym.

Nader charakterystycznym jest fakt, że poseł dr. August Weeber, przewodniczący komisyi dla kodeksu karnego, złożył tę godność. Jako powód przytoczył p. Weeber, że nie zgadza się z wielu uchwałami komisyi i zapisał się jako mowca przeciw, co nie zgadza się ze stanowiskiem przewodniczącego komisyi. Krok ten uczynił p. Weeber nieco późno. Jakież jednak widoki może mieć projekt, który zwalczać będą członkowie komisyi, a nawet jej przewodniczący?

W sobotę odbyła się druga konferencya przewodniczących klubów większości z reprezentantami rządu w sprawie reformy wyborczej. Rozprawy toczyły się znowu około ogólnych [illegible] i doprowadziły do zgody zapatrywań na podstawy, na których oprzeć należy nowy projekt. Dalsze obrady toczyć się mają w bieżącym tygodniu. O sobotniej konferencyi wydano następujący komunikat oficyalny: „Dziś po południu w ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się powtórna, zupełnie poufna konferencya członków rządu i przewodniczących stronnictw koalicyjnych. Dalszy ciąg obrad ma się odbyć w najbliższych dniach".

Pisma staroczeskie donoszą, że klub posłów młodoczeskich uchwalił głosować za pozycyą budżetu, obejmującą wydatek na utworzenie słoweńskich klas równorzędnych w gimnazyum cyllejskiem. Klub uważa, że przyjąwszy za zasadę opiekę nad wszelkiemi interesami słowiańskich narodowości, ma obowiązek działać także w tym duchu. Młodoczesi nie unoszą się zatem widokiem chwilowego dokuczenia rządowi, ale postępują konsekwentnie w duchu wygłaszanych przez siebie zasad.

W Czerniowcach odbyło się zgromadzenie wyborców celem oznaczenia kandydata na posła do Rady państwa. Niemieckie stronnictwo liberalne postawiło na kandydata dr. Rotta, który złożył wyznanie swojej wiary politycznej. P. Jasienicki imieniem Rusinów, a dr. Strzelbicki imieniem Polaków, oświadczyli się za kandydaturą dr. Rotta, którą też zgromadzenie przyjęło jednogłośnie. Rumuni popierają ze swojej strony bar. Mustazzę.

Przesilenie w Serbii.

O braku silniejszej spójni między królem Aleksandrem a gabinetem Nikolajevicza świadczy przesilenie, jakie wybuchło w najniestosowniejszej chwili, bo podczas podróży króla. Czyż właśnie pod nieobecność panującego musiano rozstrzygać sprawy, o których wyłącznie król decydować może? Obecnie rzeczy tak stoją że albo w miejsce obu ministrów ustępujących nikt ministeryalnych tek nie obejmie, lecz mianowani będą jedynie dla tych ministerstw fachowi szefowie z zagranicy sprowadzeni, a naczelne, odpowiedzialne kierownictwo obejmą pozostali członkowie gabinetu, — albo Nikolajevicz dobierze sobie dwóch nowych ministrów, — albo wreszcie Nikolajevicz ustąpi i nowy gabinet obejmie ster rządów.

Wedle ostatnich wiadomości, częściowa rekonstrukcya gabinetu nie załatwiłaby sprawy, lecz skończyć się musi na utworzeniu nowego gabinetu. Na czele tego gabinetu stanąć ma Mikołaj Kristicz, a wstąpić mają nadto do niego: Cedomił Mijatovicz i Władan Gieorgievicz. Nie są to osobistości nowe, — bo po tylu przesileniach gabinetowych trudno znaleźć dzisiaj w Serbii osobistość polityczną, którąby już kiedyś nie piastowała godności ministra. Mijatovicz był już ministrem skarbu i spraw zagranicznych, a obecnie jest posłem w Bukareszcie; uchodzi on za jednego z najzdolniejszych mężów stanu w Serbii i znany jest w Europie. Wobec tego, że Mijatovicz za urlopem przybyć ma z Bukaresztu do Belgradu, zdaje się rzeczą pewną, że odegra poważną rolę w obecnem przesileniu gabinetu.

Z wojny chińsko-japońskiej.

Donoszą o bitwie nad rzeką Jalu, przez którą przeprawiła się armia japońska i natrafiła na silnie oszańcowane pozycye chińskie. Zdaje się, że bitwa była z obu stron z wielkiem wytężeniem sił prowadzona. Chińczycy przyznają, że nie zwyciężyli wprawdzie, lecz nie ustąpili także z zajętych poprzednio pozycyj. Straty miały być po obu stronach bardzo znaczne. Wiadomość ta potrzebuje na wszelki sposób bliższych wyjaśnień.

Nowa armia japońska w sile 40 tysięcy ludzi wypłynęła z Hiroshima na 35 statkach przewozowych. Przeznaczenie tej armii nie jest wiadome.

Parlament japoński otworzył sam Mikado mową tronową, w której stanowczo oświadczył, że kroki nieprzyjacielskie przeciw Chinom nie wpierw zaniechane być mogą aż cel wojny będzie osiągnięty. Rząd wniósł trzy przedłożenia: co do prowadzenia rachunków z nadzwyczajnych wydatków na cele wojny, co do pokrycia tych wydatków za pomocą pożyczki i trzecie przedłożenie z nadzwyczajnym budżetem wojny.

Izba uchwaliła adres do tronu, w którym dziękuje cesarzowi za kierownictwo wojną. Mikado słusznie uważa Chiny za wroga cywilizacyi; Izba z całą gotowością popierać będzie cesarza, aby złamać barbarzyński opór chińskiego państwa.

Kronika.

Kraków, 22 października.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyła p. M. Do 3 złr., zebrane ze składek centowych.

Towarzystwo opieki nad uwolnionymi więźniami ukonstytuowało się na ważnem zgromadzeniu które odbyło się wczoraj w sali obrad Rady miasta. Zgromadzenie zagaił prezydent miasta Friedlein po czem przewodniczący komitetu przygotowawczego radca dworu Szymonowicz zdał sprawę z czynności komitetu, zawiadomił, że do Towarzystwa przystąpiło 73 członków i wezwał do wyboru wydziału. Na wniosek dra Rosenblatta wybrano komisyę złożoną z pp. Friedleina, Szymonowicza i ks. Spisa, która przedstawiła listę kandydatów do wydziału. W myśl propozycyi tej komisyi wybrano przez aklamacyę do wydziału pp. dr Borońskiego, Brasona, Chylińskiego, Friedleina, Giebułtowskiego, Jasińskiego, dr. Krzymuskiego, Łozińskiego, dr. Markiewicza, Münnicha Władysława, dr. Pieniążka, dr. Józefa Rosenblatta, ks. Sakowskiego, Slenka, ks. Spisa, Szymkiewicza i Żeleskiego, a rewidentem wybrano p. Cieszyńskiego, poczem zgromadzenie zamknięto.

Germanizacya w szkołach ludowych. Kiedy nam dzieci niemczono w szkołach z nakazu rządu obcego, to uważaliśmy to sobie za okropną krzywdę. Dziś z rozporządzenia naszej Rady szkolnej od III klasy, odkąd dziecko w szkole ludowej naukę języka niemieckiego rozpoczyna, nie ma słyszeć ani jednego słówka w swej rodzinnej mowie od nauczyciela lub nauczycielki. Nawet im nie wolno wyjaśnić zasady ani reguły żadnej na lekcyi niemieckiego języka po polsku dziecku, które absolutnie nie umie [illegible] po niemiecku. Inspektorowie pilnują z całą starannością, aby nauczycielstwo nie przekraczało tego zarządzenia.

Można sobie wyobrazić, co się teraz dzieje u nas w szkołach ludowych na godzinach niemieckiego języka. Dzieci nie rozumieją po niemiecku wcale, więc płaczą, gdy do nich nauczycielstwo nawet przy zwykłem wzywaniu do porządku przemawia jakimś nieznanym im językiem, powtarzają, jak papugi, obce im brzmienia za nauczycielką lub nauczycielem bezwiednie. Przy nauce kaligrafii niemieckiej również nauczycielstwo jest teraz obowiązanem przemawiać do dzieci polskich jedynie po niemiecku.

W Galicyi teraz zapanowała choroba przyswojenia ludowi mowy niemieckiej za jaką bądź cenę, wbrew nawet zasadom pedagogii, iż zrozumienie jakiejkolwiek nauki może tylko nastąpić za pomocą mowy ojczystej.

Czy społeczeństwo nasze w Galicyi już tak zgnuśniało, że gdy mu właśni rodacy dziecko cudzoziemczą wtedy, gdy ono swej mowy jeszcze dobrze nie zna, wszyscy milczą i nikt głosu przeciw temu monstrualnemu nauczaniu nie podnosi, znosząc cierpliwie doświadczenia pedagogów najświeższej daty!

Gdy rozporządzenie owe Rady szkolnej z dnia 7 marca 1893 wydano nauczycielstwu, rozumiało ono, iż uwagę: „Na godzinach języka niemieckiego rozmawia nauczyciel z dziećmi po niemiecku", spełnić można częściowo w miarę postępu dzieci w tej nauce, i wyjaśnienia dawano w ojczystej mowie, powtarzając to potem po niemiecku. Tymczasem inspektorowie, znać według swej instrukcyi, uwagę tę inaczej pojęli i zabronili absolutnie nauczycielom i nauczycielkom języka niemieckiego używać na tych lekcyach innej mowy, prócz niemieckiej.

Czy posłowie nasi o tem nie wiedzą, czy wiedzieć nie chcą, że przecież odbyła się już jedna kadencya sejmowa od czasu wydania owego rozporządzenia, a żaden nie zainterpelował rządu, skąd się wzięła tak niesłychanie ciężka dla ludu polskiego reforma w planach naukowych.

Z Izby sądowej. W sobotę o godz. 8 wieczorem ogłoszony został wyrok w sprawie Kazimierza Henisza, oskarżonego o lekkomyślną niewypłacalność, oraz o zbrodnie oszustwa i sprzeniewierzenia. Trybunał po wysłuchaniu wywodów prokuratora p. Kalitowskiego i obrońcy prof. dra Rosenblatta uznał Kazimierza Henisza winnym występku lekkomyślnego bankructwa z §. 486 u. k., a natomiast uwolnił od oskarżenia o zbrodnie oszustwa i sprzeniewierzenia, i skazał na karę sześciomiesięcznego więzienia.

Przy wymiarze kary przyjęto jako okoliczność obciążającą, że wierzyciele Kazimierza Henisza ponieśli strat na sumę około 200.000 złr.

Loteryę fantową podług dorocznego zwyczaju urządza Stowarzyszenie nauczycielek na rzecz własnego Domu schronienia. Publiczność okazuje tyle sympatyi dla tego celu, że niewątpliwie teraz, jak zawsze, z całą gotowością poprze usiłowania komitetu loteryjnego. Upraszamy o nadsyłanie fantów, robótek lub pieniędzy, do Czytelni Stowarzyszenia w Krakowie przy ulicy św. Tomasza l. 8, na ręce p. Mikiewiczównej, sekretarki. Niechaj każdy przyłoży cegiełkę do budowy tak pożytecznego gmachu, a wkrótce spełnią się nasze zamiary ku uszczęśliwieniu tych, którzy oczekują opieki i przytułku w tym Domu schronienia, mającym być również domem pracy.

Wanda Żeleńska, prezesowa. *Mikiewiczówna*, sekretarka.

Helena Modrzejewska, znakomita artystka dramatyczna, przybyła wczoraj do Krakowa, aby odwiedzić rodzinę i przepędziła wieczór w teatrze miejskim. Liczni znajomi spieszyli powitać powracającą z Ameryki istotną gwiazdę polskiej sztuki. Pani Modrzejewska dziś rano wyjechała do Lwowa, gdzie w piątek rozpoczyna szereg występów gościnnych „Damą kameliową" Dumasa.

W artystycznych sferach Lwowa podniesiono projekt urządzenia powitalnego bankietu na cześć pani Modrzejewskiej.

Wiadomości osobiste. Rosyjski wielki książę Aleksy dzisiaj rano pospiesznym pociągiem przejechał z Wiednia do Liwadyi.

P. Apolinary Pezdański, Krakowianin, architekt i konc. budowniczy, otworzył w Przemyślu biuro techniczne.

Jan Zacharjasiewicz, znakomity powieściopisarz, przebywa w Krakowie.

Zapowiedziany występ p. Miry Heller nie przyszedł do skutku ku wielkiemu niezadowoleniu licznych wielbicieli talentu artystki, która zawezwana telegramami, dziś musiała się udać w podróż, aby się nie spóźnić na okręt, którym podąży do Ameryki. Jak wiadomo, panna Heller występować ma wraz ze słynnymi braćmi Reszke w ciągu dwóch lat po 5 miesięcy w roku.

W kasynie powszechnem odbył się w sobotę wieczór muzyczny, urządzony staraniem p. Maurycego Siebera. Na obfity i zajmująco ułożony program złożyły się produkcye instrumentalne i wokalne, w których przyjmowali udział pp. Heyda, kapelmistrz 56 pułku, pani Heyda, prof. Stingl, p. Janina Myczkowska, a wreszcie młodociana, bo zaledwo 6-letnia uczennica I. Trio C moll Beethovena, odegrane na wstępie przez pp. Heyda i prof. Stingla, miało cechę artystycznego wykonania i było gorąco oklaskiwane. Z dalszych produkcyj na wyróżnienie zasłużyła gra na wiolonczeli prof. Stingla, solo skrzypcowe pana Heydy, a przedewszystkiem część wokalna, której przedstawicielką była p. Myczkowska. Utalentowana śpiewaczka, znana dobrze w Krakowie ze swych estradowych występów, uczyniła w ostatnich czasach tak zadziwiające postępy, że śpiew jej, oparty na pięknie wyrobionym materyale głosowym, sięga już wyżyn prawdziwie artystycznych. P. Myczkowska obdarzyła słuchaczy aryą z „Mignon", mazurkiem Mikulskiego, a w końcu Cavatiną z „Roberta Djabła". Zajmującą częścią programu były także lżejsze utwory, wykonane przez kwartet smyczkowy. Z powodu nie przybycia p. Zawadzkiej, art. dram., deklamacya odpadła. Publiczność zgromadziła się dosyć licznie.

Koncert p. Heleny Krzyżanowskiej, pianistki i kompozytorki, o której powodzeniach za granicą oraz w Warszawie i Lwowie donosiliśmy niedawno, odbędzie się w naszem mieście w piątek d. 26 b. m. wieczorem w sali hotelu Saskiego. Bogaty program obejmuje utwory E. Bacha, Mendelssohna, Saint Saënsa, Chopina, Liszta i samej koncertantki. Z pomiędzy utworów własnych wykona artystka Gawot i ową Sonatę, którą jednogłośnym chórem pochwał przyjęła krytyka warszawska. Będzie to więc w całem znaczeniu produkcya zajmująca i pozwoli publiczności naszej poznać talent rodaczki, niemałym rozgłosem otoczonej za granicą.

W wieczorku Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie dnia 25 b. m. w sali hotelu Saskiego, współudział przyjęli: p. Władysław Paszkowski, znany artysta opery, panna Klara Czopówna, p. kap. J. N. Hock i pp. prof. Singer, Stingl, Brandys i Ostrowski. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa codziennie od godz. 12—1 i od 5—6.

Koncert „Lutni". Krakowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" we środę 24 b. m. w sali hotelu Saskiego urządza koncert z udziałem p. Clarissy Cordier, śpiewaczki opery, oraz p. Wł. Bukowskiego, barytonisty, p. kapelm. Hocka i p. Kehlmana, pianisty, p. Lewingera, skrzypka, wreszcie orkiestry 13 pułku i chóru męskiego „Lutni" pod kierunkiem dyr. Adolfa Steibelta.

Program koncertu: Wagner: Introdukcya do III aktu „Lohengrina" (orkiestra). Verdi: Arya z opery „La forza del destino" (p. Cordier z towarzyszeniem orkiestry i chóru). Beethoven: Koncert Nr. 1 C-dur (p. Kehlman z tow. orkiestry). a) Mozart: Hymn, b) Meyer-Helmund: Wyznanie (chór z tow. orkiestry). a) Wieniawski: Romans, b) Vientemps: Ballada i polonez (p. Lewinger z tow. fortepianu). a) Thomas: Lo Soir, b) Bizet: Habanera z „Carmen", c) Moniuszko: Oracya Stolnika i chór I aktu z „Halki" (p. Bukowski solo). b) Zientarski „Wiosna" (chór z tow. orkiestry).

Fortepian Kapsa ze składu p. Gabryelskiej. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Rocznica. Z powodu przypadającej w dniu wczorajszym rocznicy otwarcia nowego teatru miejskiego, widowisko wczorajsze „Madame San Gêne" poprzedzone zostało prologiem Asnyka, napisanym na uroczystość otwarcia teatru. Wiersz wygłosił z właściwym sobie wdziękiem słowa i siłą p. Józef Kotarbiński, za co go zgromadzona publiczność rzęsistym obdarzyła oklaskiem.

Z teatru komunikują nam: Jutro we wtorek powtórzony będzie po raz drugi „Wróg ludu" Ibsena, którego piątkowe przedstawienie dowiodło, że Kraków posiada niespodziewanie wielu zwolenników nowych prądów, wypełniając widownię teatru niemal po brzegi i budząc w całem swem przebiegu gorączkowe zainteresowanie. We środę wznowi dyrekcya „Daniszewy", aby uraczyć publiczność znakomitą a dawno już niewidzianą kreacyą p. Hoffman.

Wieczór humorystyczny pp. Lelewicza i Celińskiego odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego przy nielicznym udziale publiczności. Program składał się z monologów i duetów przeważnie znanych, któremi obydwaj artyści rozśmieszali słuchaczy. — Mniej właściwem było wplatanie do kupletów treści humorystycznej, zwrotek patryotycznych. Wieczór został okraszony popisem skrzypka p. Peselta, który ładnie odegrał „Romans" Svendsena, „Obertasa" Wieniawskiego i „Kołysankę" własnej kompozycyi. Orkiestra 20 pułku przygrywała w przestankach i akompaniowała do kupletów, illustrujących monologi.

Nowy skład herbaty. W dniu 18 b. m. wikaryusz parafii N. P. Maryi ks. Krajewski, w asystencyi ks. Sieniewicza, poświęcił nowo otworzony przy ulicy Floryańskiej pod l. 28 skład herbaty kjachtyńskiej firmy Tsiń Łun. Właściciel sklepu p. Józef

Rybicki podczas dwudziesto-letniego pobytu na wygnaniu w Syberyi miał sposobność dokładnie się zapoznać z handlem tego rodzaju, co daje rękojmię, że skład swój umiejętnie prowadząc i zaopatrując w doborowe gatunki herbaty, potrafi zadowolić żądania publiczności Zamieszkali w Krakowie Sybiracy pospieszyli złożyć życzenia swemu współtowarzyszowi wygnania i uroczystość poświęcenia sklepu zamieniła się na miłą koleżeńską pogadankę o chwilach wspólnej niedoli, a ożywieni wspomnieniami lat młodych, przeciągali ją długo i już blisko północy opuścili gościnny dom p. Rybickiego, pełni nadziei, że publiczność zechce popierać jego usiłowania, nabywając herbatę dobrą po cenach warszawskich.

Zmarli. Jan Zborowski, adjunkt sądowy, zmarł w Krakowie w 42 roku życia.

Anna z Zielskich Oliwa zmarła w Krakowie w 74 roku życia.

Jasło, 19 października. Dziś odbyło się tu ogólne zgromadzenie członków Tow. roln. okręgowego Jasło-Krosno Gorlice, na którem wybrano znaczną większością prezesem p. wiceprezesa Stanisława Ostaszewskiego z Klimkówki (na miejsce ustępującego hr Mycielskiego z Wiśniowy, wybranego, jak wiadomo, prezesem ogólnego ck. Tow. roln. krakowskiego) wiceprezesem p. Kazimierza Pilińskiego z Targowca, do wydziału zaś weszedł p. Jan Kanty Dianott z Lubli.

Ze Stanisławowa telegrafują nam o licznem zgromadzeniu i pochodzie robotników, odbytym wczoraj na rzecz reformy wyborczej. Porządku nie zakłócono

W Warszawie w sobotę z polecenia arcybiskupa Popiela odprawione zostały we wszystkich kościołach rzymsko-katolickich błagalne nabożeństwa dla uproszenia zdrowia dla cara.

Malarz fałszerzem monety. Malarska kolonia monachijska ze zdumieniem dowiedziała się, że miała w swojem gronie fałszerza monet Na żądanie rządu austryackiego aresztowano w tych dniach znanego w Monachium malarza węgierskiego Balogha pod zarzutem fabrykowania 10-guldenówek na ogólną sumę 100 000 złr.

Telefon przez Atlantyk. Obecnie Amerykanie zajęci są kwestyą urządzenia komunikacyi telefonicznej transatlantyckiej Kwestya ukazała się tam na porządku dziennym niebawem po wynalezieniu telefonu. Niektórzy elektrotechnicy bezwarunkowo zaprzeczali możliwości zaprowadzenia komunikacyi telefonowej pomiędzy Ameryką i Europą, podając za przyczynę zbytnie nagromadzenie elektryczności w linach drucianych z powodu długości i na wstrzymanie komunikacyi, jakie stąd wyniknąć musi. Bez względu na to, ścisłe badania, w jakich warunkach może odbywać się rozmowa za pomocą drutu telefonowego, przeciągniętego przez ocean, doprowadziły elektrotechników amerykańskich do wniosków przemawiających na korzyść projektu. Główna przeszkoda polega na urządzeniu takiej liny telefonowej, któraby była zabezpieczona przed wszystkiemi wpływami postronnemi. Elektrotechnik Ekkert jest zdania iż najzupełniej odpowiedziałby celowi drut stalowy, pokryty warstwą miedzi. Jedno z telegraficznych towarzystw amerykańskich oddawna używa takiego drutu Inny Amerykanin, profesor Carty, proponuje inny sposób, który, jego zdaniem, wyda najlepsze rezultaty. Słowa mówiącego powinny być utrwalone w fonografie i z jego pomocą przeniesione do aparatu telefonowego. Na drugim końcu połączenia telefonowego drugi taki sam telefon, obracając się wolno, stopniowo przenosiłby na powierzchnię swego cylindra dźwięki, by następnie powtórzyć je w szybszem tempie. Na takiej podstawie możnaby, zdaniem Carty'ego, zaprowadzić komunikacyę telefonową pomiędzy Europą i Ameryką.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 23 października: „Wróg ludu", dramat w 5 aktach H. Ibsena.

We środę 24 października: „Daniszewy", komedya w 4 aktach P. Newskiego. (Występ pani Hoffman)

We czwartek 25 października: „Hamlet", tragedya w 5 aktach Szekspira.

W piątek 26 października: „Stu djabłów", komedya w 4 aktach Fr. Domnika.

W sobotę 27 października: „Druga żona", dramat w 4 aktach A. W. Pinero. (Nowość).

W niedzielę 28 października: „Daniszewy", komedya w 4 aktach P. Newskiego. (Występ pani Hoffman)

Głosy publiczne.

Podziękowanie. Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy współudziałem swoim przyczynili się do uświetnienia wieczorku Kościuszkowskiego w dniu 15 b. m., a w szczególności: pannie Klarze Czopównie za pełną wdzięku, śliczną grę na fortepianie; pannie Zawadzkiej za piękną deklamacyę; szanownemu delegatowi prof. Sekołowskiemu za znakomitą przemowę; p. Władysławowi Paszkowskiemu za śpiew pełen siły i artyzmu; p. Edmundowi Rygierowi, gorliwemu współuczestnikowi obchodów narodowych, za świetną deklamacyę; p. Robertowi Posseltowi za śliczną grę na skrzypcach; p. Michałowi Świerzyńskiemu za pracę i poświęcenie, z jakiem zajął się utworzeniem chóru i za współudział w produkcyach muzykalnych; chórowi pp. amatorów za piękne wykonanie znakomitych utworów p. Świerzyńskiego; wreszcie pannom Fenzównom, Jahnównej i Marynowskiej a p. za ochocze zajęcie się sprzedażą programów, a p. Feliksowi Waleremu Piaseckiemu i towarzyszącej mu młodzieży za utrzymanie wzorowego porządku.

Zarazem dziękuje wydział szanownemu Towarzystwu strzeleckiemu i czcigodnemu prezesowi tegoż drowi Hajdukiewiczowi za łaskawe udzielenie sali.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z wystawy obrazów.** Pierwszem dziełem, które z lwowskiego „gmachu sztuki" sprowadzonem zostało do Krakowa jest olbrzymich rozmiarów, 15 metrów wysoka, kompozycya wykonana olejnie przez p. Stan. Wyspiańskiego, przedstawiająca „Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej 1656 r." Malowidło to dzieli się na część górną i dolną, a wykonanie tychże, na które artysta poświęcił dwa lata uciążliwej pracy w Paryżu, świadczy o niesłychanej fantazyi twórcy, popartej znakomitą techniką malarską. Szczególniej piękną jest część górna: „Polska niesiona przez lud do stóp Matki Boskiej", postacie pojęte nader oryginalnie — działają na widza podniośle. Część dolna przedstawia króla Jana Kazimierza jak otoczony rycerstwem — widzimy tam marsową postać Czarneckiego i Jerzego Lubomirskiego — składa przysięgę przed obrazem Matki Boskiej Domoligoczowskiej, że odtąd obrońcą się stanie uciśnionego narodu.

Twarze wszystkich postaci pełne są wyrazu odpowiedniego uroczystej chwili — postać nieszczęśliwego króla odtworzona znakomicie — jak również hetmanów i senatorów, które artysta kopiował ze spółczesnych portretów. Malowidło to przeniesione na szkło — jako witraż — stanie się prawdziwą ozdobą przepięknej katedry lwowskiej. *Z. P.*

— **„Tygodnik illustrowany"** poświęcił najnowszy numer uroczystości odsłonięcia pomnika Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli. Znajdujemy w nim dokładny opis uroczystości, liczne illustracye, odtwarzające scenę odsłonięcia pomnika, wreszcie kilka artykułów, odnoszących się do życia i działalności genialnego kompozytora.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych odbyło się dnia 16 b. m. Zebranie zagaił przewodniczący dr. Paszkowski. Następnie złożył dr. Prażmowski, naczelny dyrektor, sprawozdanie dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunków za rok administracyjny 1893/4. Wspomniawszy o klęskach, jakie dotknęły ludność rolniczą naszego kraju w roku ubiegłym i o zastoju w handlu naszym wewnętrznym, przeszedł następnie do trudności, jakich nastręczyło Związkowi cofnięcie przez administracyę dochodów miejskich, zezwolenia na utrzymywanie składów transito w mieście. W dalszym ciągu przedstawił cyfrowo postęp w rozwoju instytucyi. Kapitał udziałowy wzrósł w ubiegłym roku administracyjnym do kwoty 39.363 złr. 74 ct., tj. o 17.569 złr. 74 ct.; to znaczne powiększenie kapitału udziałowego zawdzięczyć należy przedewszystkiem Bankowi krajowemu, który przystąpił z udziałem 10.000 złr. W pierwszym roku administracyjnym wynosił obrót kasowy 261.527 złr. 37 ct., w roku ubiegłym dosięgnął kwoty 564 997 złr. 60 ct. Sprzedaż towarów, która w w pierwszym roku wynosiła 104.600 złr., czyli w przecięciu na miesiąc 7.471 złr. 43 ct., podniosła się w roku zeszłym do 263.156 złr. 23 ct. czyli w przecięciu miesięcznem okrągło 18.800 złr., wzrosła zatem blisko o 152% w porównaniu do roku poprzedniego. W tym samym stosunku jednak, co sprzedaż towarów, wzrosły także koszta administracyjne; w pierwszym roku wynosiły koszta te 5710 złr. 28 ct. za rok ostatni 13.467 złr. 56 ct., podniosły się zatem przeszło o 153%. Znaczne powiększenie się kosztów administracyjnych tłómaczy się głównie potrzebą utrzymywania podwójnych magazynów i liczniejszego personalu administracyjnego i ekspedycyjnego. Czysty zysk za rok ubiegły przedstawia kwotę 3615 złr. 17 ct. Wynik zamknięcia rachunkowego można zatem uważać za zupełnie zadowalniający, lokacya kapitałów w Związku handlowym zapewnia już dzisiaj właścicielom należyte ich oprocentowanie.

Związek handlowy wpłynął i wpływa ciągle na obniżanie się ceny towarów. Odparł sprawozdawca zarzuty miejscowych kupców, jakoby Związek cenami swojemi odbierał im całą klientelę i przez to byt ich podkopywał. Sprzedaż detaliczna nie przekroczyła w roku ubiegłym kwoty 30.000 złr., ubytek ten rozdzielony na kilkudziesięciu kupców chrześcijańskich krakowskich, nie może zaważyć na szali ich egzystencyi. Wzrost odbiorców hurtownych nawet z najodleglejszych stron kraju naszego, jakiemi są powiaty brodzki, tarnopolski, skałacki, przemyślański, ciągle się wzmaga. Korzyści, jakie kraj przez rzetelną obsługę Związku odnosi, ujawniają się najwyraźniej w handlu nawozami sztucznemi który za wpływem związku wszedł już na lepsze tory i przestaje być polem, na którem wyzysk i oszustwo do niedawna bez przeszkód gospodarowały. W dalszym ciągu wspomniał sprawozdawca o udziale Związku w wystawie krajowej i o udzieleniu Związkowi osobnego medalu zasługi za pożyteczną działalność.

W końcu przemówienia swego poświęcił sprawozdawca gorące słowa uznania pp. Zygmuntowi Jałbrzykowskiemu i Edwardowi Wojnarowiczowi, którzy w ciągu ubiegłego roku z godności swych, jako dyrektorowie Związku, ustąpili. Zgromadzenie uchwaliło wyrazić pisemne gorące podziękowanie pp. Jałbrzykowskiemu i Wojnarowiczowi.

Imieniem rady nadzorczej dr. Stefczyk zaznaczył, że czynności Rady nadzorczej były bardzo ułatwione z uwagi, że dyrekcya działała zawsze w zgodnem porozumieniu z Radą i przedstawił zarządzenia Rady, mające na celu rozwój instytucyi.

Na wniosek ks. Wróbla uchwalono zapraszać na posiedzenia Rady te zarządy pow. Tow. Kółek rolniczych, w których powiatach przynajmniej 5 Kółek rolniczych jest członkami Związku.

Z kolei przedstawił p. Bolesław Antoniewicz w imieniu komisyi kontrolującej sprawozdanie w którem przedstawił cyfrowo stosunek przychodu i rozchodu między rokiem administracyjnym 1892/3 a 1893/4. Zarządowi jednogłośnie uchwalono absolutoryum.

W końcu uchwalono: a) 30% czystego zysku przeznaczyć do funduszu żelaznego; b) przyznać dyrektorowi dr. Prażmowskiemu tantyemę w ogólnej kwocie 400 złr.; c) jako remuneracyę dla funkcyonaryuszów Związku kwotę 200 złr. do rozporządzenia dyrekcyi; d) członkom Związku wypłacić za rok ubiegły 5% dywidendy; e) pozostałą resztę przenieść na rachunek roku przyszłego na pokrycie możliwych strat.

Z porządku dziennego zdał dr. Stefczyk sprawę z czynności rady nadzorczej w sprawie uchwał na ostatniem w. zebraniu radzie nadzorczej przekazanych; z uchwał tych tylko sprawa otwarcia handlu maszynami i narzędziami rolniczemi na razie byłaby do przeprowadzenia, chociaż nie zaraz; rada nadzorcza równie jak dyrekcya gorąco sprawą tą się zajmuje. Inne projekty uznała rada na razie za niewykonalne. Do komisyi kontrolującej na rok administracyjny 1894/5 wybrano pp. Lippomana, Antoniewicza i Kudasiewicza; do rady nadzorczej Wojnarowicza.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 22 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741 5 mm	741 9 mm	742 4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°6	+6°,6	+12°9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	SSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	80 %	57 %
Stan nieba 0 pog.. 10 zup pochm	10	1	9

Uwagi: Wczoraj wieczorem i w nocy deszcz; dziś rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy własne „Nowej Reformy")

Wiedeń, 22 października. (Z Koła polskiego.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego wybrano do komisyi parlamentarnej pp: Dawida Abrahamowicza, Chrzanowskiego, Pinińskiego, Szczepanowskiego i Wodzickiego. Nowo obrany p. dr. Milewski został przez wybór przeznaczony do komisyi walutowej i rolniczej. Do komisyi dla stanu wyjątkowego został przeznaczony p. Jędrzejowicz, do nietykalności poselskiej p. Krynicki, do przemysłowej pp. Pastor i Lewicki.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 22 października. (Z Izby poselskiej.) Sąd powiatowy w Laa prosi o pozwolenie karno sądowego ścigania posła Garnhafta za obrazę honoru.

Poseł Kurz interpeluje ministra spraw wewnętrznych z powodu rozwiązania stowarzyszenia czeskich studentów *„Slavia"* w Pradze.

Z porządku dziennego załatwiono petycye i przystąpiono do wyborów.

Wiedeń, 22 października. Projekt do ustawy przedłożony dzisiaj Izbie poselskiej o uregulowaniu spoczynku niedzielnego i świątecznego w przemyśle przepisuje: W niedzielę wszelka praca przemysłowa ma ustać. Spoczynek niedzielny zaczyna się najpóźniej o godz. 6 rano i trwa najmniej 24 godzin. Wyjęte są niektóre roboty odnoszące się do czyszczenia, utrzymywania w dobrym stanie, do czuwania nad całością i bezpieczeństwem.

Minister handlu w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i wyznań może w niektórych rodzajach przemysłu przez wzgląd na potrzeby ludności lub komunikacyi pozwolić także w niedzielę na pracę przemysłową naznaczywszy natomiast inny dzień odpoczynku.

W handlu praca w niedzielę dozwolona jest przez sześć godzin, a wyjątkowo, jak w czasie Bożego Narodzenia, przez dziesięć godzin.

W dniach świątecznych należy robotnikom dać czas odwiedzenia porannego nabożeństwa.

Przekroczenia podlegają karze według przepisów ustawy przemysłowej.

Wiedeń, 22 go października. Przedłożony Izbie poselskiej projekt ustawy o tworzeniu wydziałów robotniczych i urzędów pojednawczych postanawia, że wydziały te mogą być w poszczególnych przedsiębiorstwach tworzone na podstawie ułożonego przez przedsiębiorcę statutu. Wyborów dokonywać mają robotnicy tajnie. Zadaniem wydziałów będzie strzedz dobrego stosunku pomiędzy przedsiębiorcą i robotnikami, wspierać przedsiębiorcę w urządzeniach, dotyczących robotników i działać w kierunku pokojowego załatwiania sporów.

Tworzeniem urzędów pojednawczych zajmować się będą krajowe władze polityczne, ewentualnie ministerstwo handlu. Składać się będą z przedstawicieli przedsiębiorców przemysłowych i robotników, a mają na celu dążyć do pokojowego załatwiania spraw, odnoszących się do dalszego trwania, lub podjęcia na nowo stosunku robotniczego. Wybory odbywać się będą bezpośrednio przez ogół przedsiębiorców z jednej, a ogół robotników z drugiej strony.

Wiedeń, 22 października. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej referował p. Treuinfels w imieniu komisyi petycyjnej o petycyi usuniętego z urzędu proboszcza Prus-Skowrońskiego z Kołomyi, który domaga się od administracyi poczt 25 000 złr. odszkodowania za pokaleczenie, a od ministra oświaty, aby mu powrócił probostwo i tytułem utraconych z probostwa dochodów wypłacił 36.000 złr

Na wniosek komisyi Izba przeszła nad tą petycyą do porządku dziennego.

Następuje sprawozdanie stałej komisyi dla ustawy karnej o projekcie rządowym, dotyczącym wprowadzenia karnego kodeksu.

Wiedeń, 22 października. Wczoraj przed południem w kaplicy ambasady rosyjskiej było nabożeństwo o zdrowie cara. Na nabożeństwie był ambasador Łobanow, urzędnicy ambasady, generalny konsul Gubastow, szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych Pasetti z radcą Aehrenthalem, poseł serbski Simic, wiele osób z arystokracyi i z kolonii rosyjskiej.

Wiedeń, 22 października. Ambasador turecki Zia pasza odjechał do Budapesztu, aby cesarzowi wręczyć pismo odwołujące go z posady.

Berno, 22 października. Przeszłej nocy na domach i na drzewach porozlepiano kartki z napisem niemieckim: *„Heraus mit dem allgemeinen Wahlrecht"*. Policya zdarła i zabrała siedm tysięcy kartek, uwięziła 23 osób, które kartki rozlepiały. Takie same kartki przylepiano także w Ostrawie i w Przywozie.

Budapeszt 22 października. Cesarz i cesarzowa przybyli tu wczoraj w południe z Goedoelloe. Tłumy publiczności po ulicach powitały przejeżdżających głośnemi okrzykami.

Budapeszt, 22 października. Na zamku królewskim w Budzie odbyło się wczoraj wspaniałe przyjęcie, w którem wzięło udział około 1000 osób, pomiędzy nimi wszyscy ministrowie, członkowie obu Izb, przedstawiciele wyższego duchowieństwa generalicya, konsulowie obcych państw, członkowie arystokracyi. O godzinie ½ do 9 pojawiła się para cesarska, arcyksiążęta Józef, Józef August Władysław i arcyksiężne Klotylda, Dorota i księżna sasko-koburska Ludwika. Około ¾ na 10 podano herbatę. Cesarz rozmawiał z wielu obecnymi.

Berlin, 22 października. Według *Kreuz. Ztg.* związek ziemiański w Prusach Wschodnich przez osobną deputacyę przedłożył cesarzowi adres i w nim zaznaczył, że ziemianie nie myślą wcale robić opozycyi królowi, który jest ich naturalną podporą i opieką; pragną oni ostatnią kroplę krwi królowi złożyć w ofierze. Cesarz odpowiedział, iż go bardzo cieszy, że słowa jego w Królewcu wypowiedziane dobrze zrozumiano i że ziemianie Prus wschodnich, spuszczając się na jego ojcowską opiekę, osobiście zwrócili się do swego króla. Sprawia mu to szczególne zadowolenie, że już teraz spełniają się jego oczekiwania, — mianowicie, iż ziemianie Prus Wschodnich w pierwszym szeregu pójdą za swoim królem w walce za religię, moralność i porządek społeczny. Troska jego o ziemiaństwo, o stan włościański drobny i wielki nigdy nie osłabnie, z drugiej strony ufa Bogu, iż przy pomocy wszystkich dobrze myślących części narodu uda się przeprowadzić ojczyznę bez ciężkich wstrząśnień przez boje, do jakich nas dążenia rozkładowe wyzywają.

Frankfurt (nad Menem), 22 października. Otwarto tu wczoraj wiec socyalnych demokratów niemieckich, przy współudziale mnóstwa robotników. Obecni byli delegaci i delegatki w liczbie 250, wszyscy socyalno-demokratyczni członkowie parlamentu i posłowie sejmowi z Saksonii, Bawaryi i Badeńskiego. Liebknecht zagaił wiec. Przewodniczącymi wybrani Singer i Schwarz

Bruksela, 22 października Do Izby wybrano 104 katolików, 19 liberałów, 29 socyalistów i radykałów.

Bruksela, 22 października. Na wczorajszych wyborach ściślejszych zwyciężyli po większej części katolicy, przez co rząd ma znaczną większość zapewnioną. W Brukseli w nocy katolicy obchodzili odniesione zwycięstwo. Prezes gabinetu Bernaert oświadczył, że to przez katolików odniesione zwycięstwo będzie w całym świecie ocenione.

Kopenhaga, 22 października. Książę Jerzy grecki wczoraj rano wyjechał do Wiednia, aby tam spotkać się z ojcem.

Lugdun, 22 października. Prezydent tutejszej Izby handlowej wygłosił podczas przyjęcia ministra handlu do niego mowę, w której podniósł znaczenie handlu w okolicach Lugdunu i oświadczył się za jak największą swobodą handlową. W odpowiedzi swej minister handlu zauważył, że w sąsiednich wolnohandlowych państwach dochody z podatków wyraźnie się obniżyły. Zasada francuskiego rządu, zaczerpnięta z doświadczenia, posłuży do przedsięwzięcia próby w sposób lojalny. Do tego potrzeba ustalenie ceł. Musiałyby, zakończył minister, bezwarunkowo wyższe nastać względy, aby ta zasada miała uledz jakim zmianom.

Rzym, 22 października W sferach politycznych dobrze poinformowanych zapewniają, że doniesienia dzienników o jakichś zmianach w gronie dyplomatycznem nie mają żadnej podstawy.

Lizbona, 22 października. W Izbie parów przyszło z powodu ustępu w orędziu o marynarce do chwilowego starcia, które zakończyło się tem, że wotum zaufania dla gabinetu uchwalono większością 59 głosów.

Londyn, 22 października. *Biuro Reutera* donosi z Hiroszimy, że Izba wyższa parlamentu japońskiego z zadowoleniem przyjęła deklaracyę prezydenta ministrów, dotyczącą wojny, i oświadczyła się jednogłośnie za tem, żeby prowadzić dalej wojnę z Chinami, a zarazem zawotowała odnośne kredyty, jako nadzwyczajne wydatki w budżecie wojny.

Choroba cara.

Kopenhaga, 22 października. Według prywatnej wiadomości, otrzymanej z pewnego źródła wczoraj o godzinie 6 wieczór, w stanie zdrowia cara nie zaszła żadna widoczna zmiana. apetyt cokolwiek się polepszył.

Londyn, 22 października. *Biuro Reutera* donosi, iż ambasada rosyjska w Londynie otrzymała wczoraj po południu depeszę z Liwadyi, że car czuje się cokolwiek lepiej.

Paryż, 22 października. *Nowojorski Herold* donosi z Wenecyi: Carewicz telegrafował do pewnej wysokiej osoby, że stan cara nie jest bardzo niepokojący.

Figaro donosi z Korfu że w przygotowaniach na pomieszczenie cara nie zaszły żadne zmiany.

Paryż, 22-go października. Jeden z dzienników podał wczoraj wiadomość o rzekomych zarządzeniach, jakie miała uchwalić rada ministrów z powodu spodziewanej śmierci cara. Otóż półurzędowa nota *Agencyi Havasa* oświadcza, iż żadnych podobnych zarządzeń rząd francuski nie czynił i Rada ministrów nie powzięła żadnych uchwał w tym przedmiocie.

Paryż, 22-go października. Arcybiskup paryski zarządził we wszystkich kościołach modły publiczne za zdrowie cara.

W tej samej intentencyi odbywały się wczoraj rano modły w kościołach protestanckich.

Kolonia, 22 października. *Koeln. Ztg.* otrzymuje wiadomość z Petersburga, że dzienniki rosyjskie otrzymały nakaz opuszczania biuletynów o stanie zdrowia cara w egzemplarzach przeznaczonych dla Liwadyi i zapełniania tych luk innym tekstem. Z tego się pokazuje, że car jest jeszcze na tyle umysłowo silny, że może czytać dzienniki. Paraliż u carowej jest słabszy, niż się z początku wydawało.

Petersburg, 22 października. Biuletyny urzędowe o stanie zdrowia cara, wydane w sobotę i w niedzielę, opiewają jak następuje:

1) „Dnia 8/20 października, godz 8 min. 40. W ciągu ostatniej doby car spał cokolwiek, w ciągu dnia wstawał z łóżka. Stan sił i akcya serca bez zmiany. Obrzęk nóg nie powiększył się. (Podpisali): *Leyden, Zacharjin, Hirsch, Popow, Weliaminow*".

2) „Dnia 9/21 października, godz. 8 min. 50. W ciągu ostatniej doby car spał cokolwiek więcej. Z rana wstawał jak zwykle. Apetyt i usposobienie nieco lepsze. Zresztą stan choroby bez zmiany. *Leyden, Zacharjin, Hirsch, Popow, Weliaminow*".

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 22 października 1894.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	30
Zjednoczony dług w srebrze	99	25
Austryacka renta złota	123	60
4% austryacka renta (marcowa)	98	05
4% węgierska renta złota	121	85
4% węgierska renta koron.	96	65
Akcye banku austro węgierskiego	1026	—
Akcye kredytowe	370	—
Londyn	124	25
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	—
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	90½
Banknoty włoskie	45	40
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 22 październ. Ruble 133·50. Cena nafty 16·10 — —·— Spirytus 16·60. — Żyto na jesień 5·59—0·00. Pszenica na jesień 6·53—0·00. Owies na jesień 6·20—0·00.

Wiedeń, 22 październ. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·—; 4% galic. fund. propin. 96·60; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko czern. 286·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 148·50; losy z 1860 na 500 złr. — 147·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370·62; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 424·—; Länderbank na 200 złr. — 266·60; akcye austro węg. banku na 600 złr 1·027·—

Berlin, 22 październ. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 223 60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101 20 mrk. Austryacka srebrna renta 95·60 mrk. Węgierska złota renta 99·90 mrk. Węgierska renta koronowa 93·30 mkr. Austryackie banknoty 163 90 mrk. Akcye kolei lwowsko czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

L. 4623.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza Tarnobrzeskiej Rady powiatowej** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że ukończyli studya prawnicze z trzema egzaminami państwowemi, że posiadają praktykę administracyjną, tudzież, iż 40 roku życia nie przekroczyli.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1000 złr., wolne pomieszkanie z obszernym ogrodem

Posada nadaną będzie prowizorycznie, po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya

Udokumentowane podania należy wnosić do **Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do 20 listopada b. r.,** objęcie zaś posady może nastąpić natychmiast. 2490 2 3

Tarnobrzeg, 17 października 1894.

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 24 października o godz. 10 przed południem rozpocznie się **sądowa licytacyjna sprzedaż różnych nowych mebli z handlu ś. p. Stanisława Michałowskiego w magazynie przy ul. św. Jana, L. 8** (róg ul. św. Tomasza, Grand Hotel), a to poniżej cen szacunkowych. O tej licytacyi zawiadamiam chęć kupna mających z nadmienieniem, iż można będzie za tanie pieniądze nabyć tak poszczególne meble, jakoteż całe urządzenia salonów, sypialń, biur itp.

Kraków, 17 październik a 1894.

Dr. Władysław Kastory
2497 2 2 adwokat krajowy.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.